

JERZY KŁOCZOWSKI  
(Lublin)

## POLSKIEGO SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO TOM XVII

Ukazanie się w przewidzianym terminie kolejnego tomu PSB dobrze świadczy o ustalającym się rytmie pracy zespołu redakcyjnego, ogromnego grona setek autorów i współpracowników, wciągniętych do realizacji jednego z najważniejszych dzieł współczesnej humanistyki polskiej, oczywiście także i zasłużonego Wydawnictwa Ossolineum. Wystarczy uświadomić sobie, że tom obejmuje 566 biogramów opracowanych — według obliczeń Redakcji — przez 312 autorów, a następnie jakże często jeszcze uzupełnianych i ujednolicanych przez doświadczone grono redakcyjne czy kilkuset recenzentów. Jakże nieuzasadnione są w tych warunkach pojawiające się czasami narzekania na zbyt powolne tempo ukazywania się *Słownika*. Należałoby tylko rozważyć możliwość powiększenia, w razie potrzeby, rozmiarów tomu, by nie uszczuplać liczby biogramów wykazującej ostatnio pewną tendencję zniżkową.

Odpowiednio szeroki dobór współpracowników, obejmujący możliwie najwszechstronniej różne rejony kraju, specjalizacje, środowiska, zawsze stanowił jeden z podstawowych problemów redakcji PSB. W tomie XVII rozkład autorów z punktu widzenia miejscowości, w których aktualnie przebywają, przedstawia się następująco: Warszawa — 120, Kraków — 90, Lublin — 14, Wrocław — 14, Toruń — 13, Łódź — 11, Poznań — 13, Katowice — 11, Gdańsk — 5, Gdynia, Bydgoszcz, Olsztyn, Gliwice, Krotoszyn po 2, Cieszyn, Częstochowa, Kały, Kielce, Londyn, Ostrów Wielkopolski, Sędziszów, Shepperton (Anglia), Słubice, Sopot, Ustroń, Wilno, Zielona Góra po 1.

Zdaje się to dobrze świadczyć o ustalającej się w ostatnich latach liście współpracowników *Słownika*: dwie trzecie z nich pochodzą z Warszawy i Krakowa — przy rysującej się ostatnio coraz wyraźniej przewadze stolicy — zaś w praktyce prawie wszyscy autorzy związani są z 9 aktualnie istniejącymi miastami uniwersyteckimi Polski; gdy złączymy w naszej statystyce Gdynię i Sopot z Gdańskiem, wówczas na pozostałe (poza 9 polskimi ośrodkami uniwersyteckimi) 16 miejscowości wypadnie łącznie 20 autorów, a więc nieco ponad 6% ich całości.

Tom ma zaledwie 3 współpracowników mieszkających poza granicami Polski (2 w Anglii, 1 w Wilnie), co budzić musi obawy co do kompletności informacji dotyczących Polaków tam działających (uderza np. brak współpracowników amerykańskich dla tamtejszej Polonii). Także wiele z ważnych miast polskich nie jest w ogóle na naszej liście reprezentowanych. Rozumiejąc w pełni wielkie trudności Redakcji, wypada stale przypominać znaczenie rozbudowywania sieci współpracowników — nie koniecznie autorów — *Słownika* nie tylko w kraju, we wszystkich ważniejszych miastach i różnorodnych środowiskach, ale także poza granicami kraju.

Słusznie podnoszono kilka lat temu (S. Herbst), że o najgłośniejszych postaciach naszej ogólnonarodowej historii nie trudno znaleźć bardziej wyczerpujące dane także poza *Słownikiem*, gdy dla wielkiej liczby tysięcy osób, „które odegrały rolę w życiu społecznym, gospodarczym, politycznym i kulturalnym Polski” PSB stanowi nie tylko jedyną w swoim rodzaju podstawową rejestrację, ale nie-

rzadko i pierwszą próbę gruntowniejszej informacji naukowej. Stale musimy pamiętać, że PSB nigdy nie będzie — miejmy nadzieję — dziełem skończonym, w tym oczywiście sensie, iż stale w każdej generacji trzeba go będzie uzupełniać i uaktualniać. Z tą też szeroką perspektywą wiązać musimy cały warsztat *Słownika*, wysiłek zespołu redakcyjnego i setek współdziałających historyków.

Oczywiście, nie można tak szeroko zakrojonej akcji, chwilami wręcz jakby instytutu narodowej pamięci, prowadzić kosztem regularnego tempa publikacji — zeszyt na kwartał to norma, której trzeba koniecznie się trzymać — może jednak postulat rozbudowy warsztatu nie jest całkowicie nierealny. Jest on zaś szczególnie pilny, nieraz wręcz palący, w odniesieniu do ludzi działających w XX w., którym dziś już poświęcona jest prawie trzecia część biogramów w *Słowniku*. Tu sprawa odpowiedniego rozpoznania i dokumentacji jest, jak dobrze wiemy, niejednokrotnie trudna, należy też spieszyć się z nią i to dla wszystkich liter alfabetu, ze względu chociażby na zasadnicze nieraz znaczenie relacji osób jeszcze żyjących.

Czy nie należałoby energiczniej propagować idei opracowywania, w naukowej koordynacji z PSB, słowników biograficznych o bardziej ograniczonym zasięgu, profesjonalnych, regionalnych, środowiskowych, i udzielać im w polityce naukowo-wydawniczej zdecydowanie większego poparcia? Przecież nawet ze względów praktycznych, bieżącej informacji naukowej, krótkie zestawienia biografii i danych o twórczości ludzi pewnej kategorii — chociażby żyjących obecnie historyków polskich — byłyby niezmiernie przydatne i brak tego typu wydawnictw odczuwamy wszyscy coraz dotkliwiej. Jakże inicjatywy tego rodzaju aktualne i sięgające w przeszłość ułatwiałyby pracę nad słownikiem ogólnonarodowym, chociażby wstępne rozpoznanie i selekcję haseł. Pożyteczność słowników „specjalistycznych” nie ulega zresztą wątpliwości z różnych punktów widzenia, m.in. jako znakomita podstawa nowoczesnie pojętej historii społecznej, o potrzebie której coraz bardziej jesteśmy przekonani. Chodzi tu zarówno o najpilniejsze z wielu względów słowniki, a nawet wręcz o materiałowe kartoteki dla różnych grup ludzi żyjących i działających w XX w., ale także o czasy dawniejsze.

Myślę np., z rzeczy bliżej mi znanych, o nierzadko znakomitych i stosunkowo kompletnych materiałach do historii duchowieństwa i zakonów w czasach przedrozbiorowych i w XIX w., o kontynuowanych w niektórych starych zakonach od tamtych czasów po dziś dzień właśnie słownikach biograficznych zakonników, przynajmniej nieco wybitniejszych. Robione nieraz, dawniej zwłaszcza, amatorsko i bezkrytycznie, zasługują jednak na uwagę i docenienie jako dzieła, w które warto włożyć duży i metodyczny wysiłek. Zainteresowanie archiwistów wszelkiego typu dla tego rodzaju prac mogłoby mieć, jak się wydaje, szczególne znaczenie. Nowe impulsy i szczegółowe instrukcje wychodzić jednak muszą od środowisk współdziałających z PSB, i to nie tylko ze względu na naukową radę i ewentualną pomoc, ale także na pożądane ujednoczenie jakiegoś minimalnego programu wszystkich tego typu ujęć; dałoby to m.in. dobrą podstawę późniejszych prac porównawczych.

Wracając do interesującego nas specjalnie tomu XVII *Słownika* i zawartych w nim 566 biogramów, od Leszka Białego po zmarłych w 1970 r. ludzi nauki, doc. Politechniki Warszawskiej R. Litwina i prof. mikrobiologii Akademii Medycznej w Białymstoku, S. Legeżyńskiego, raz jeszcze zwróćmy uwagę na wyraźną prawidłowość występującą w tym tomie, jak i w poprzednich (XII—XVI) — idzie o chronologiczny rozkład opracowanych życiorysów.

W całości więc ponad dwie trzecie biogramów obejmuje ludzi działających w XIX—XX w. Nieliczne życiorysy średniowieczne w przeważającej liczbie odnoszą się do XV w. Decyduje o tym z pewnością po prostu lepiej zachowana od tego czasu podstawa źródłowa; nie można przecież przyjąć, by w czasach piastow-

## Biogramy według dat urodzenia (opracowanie redakcji PSB)

Okres	Liczba biogramów	Odsetek
Średniowiecze (ur. do 1470 r.)	27	5
Czasy staropolskie (ur. w latach 1471-1760)	144	25
Czasy porozbiorowe (ur. w latach 1761-1870)	224	40
Czasy najnowsze (ur. od 1871 r.)	171	30
Ogółem	566	100

skich liczba ludzi ważnych dla historii kraju była rzeczywiście tak znikoma (teoretycznie wypadałoby według *Słownika* w pierwszym pięćsetleciu historii państwowości polskiej po niespełna 2 ludzi na generację godnych znalezienia się w 1 tomie, w praktyce zaś oczywiście dużo mniej, skoro olbrzymia większość uwzględnionych pochodzi z samego schyłku średniowiecza). Ich zestawienie, identyfikacja, krytyczna ocena źródeł, nasuwają jednak często tak wiele trudności i wątpliwości, że obciążanie PSB całym tym materiałem rzeczywiście nie wydaje się zapewne wskazane. W przyszłości, gdy edycja naszych źródeł średniowiecznych posunie się zdecydowanie naprzód, wypadnie zapewne przystąpić do szczegółowego słownika biograficznego obejmującego tylko średniowiecze.

Także wśród największych biogramów, obejmujących ludzi, którym poświęcono ponad 8 szpalt druku, przeważają postacie z czasów porozbiorowych (Leszek Biały ma szpalt tylko 6). Oto zaś największe biogramy według liczby szpalt: Lubecki K. — 12; Limanowski B. — 11; Linde S. — 11; Lipski J., bp — 10,5; Lismanin F. — 10; Lelewel J. — 9; Libelt K. — 9; Lubomirski I. — 8,5; Leszczyński B. — 8,3; Lieberman H. — 8; Linowski A. — 8.

Gdy idzie o nazwiska, wyraźny prym mają w tym tomie Leszczyńscy z 33 hasłami, spośród których 21 odnosi się do znanej rodziny herbu Wieniawa, dalej Lipscy z 26 hasłami — w tym 16 biogramów związanych z 4 rodami szlacheckimi z XVI—XVIII w., Lipińscy z 17 biogramami, Lewiccy z 16, Lubienieccy z 15; tom kończy się na Lubomirskich, ujmując z nich tylko 8 kobiet — prawie wszystkie z XVIII w. — i jednego Aleksandra. Krótsze, ale niezwykle ciekawe dynastie rodzin inteligenckich XIX—XX w. obejmują w naszym tomie m.in. poznańską rodzinę Leitgeberów z 8 hasłami dla kilku ich generacji czy też lwowskich Longchamps z 6 biogramami. Jak przy dotychczasowych tomach *Słownika*, dłuższe biogramy bądź małe monografie rodzin, stanowią zwykle szczególnie interesującą lekturę i to tym bardziej że najczęściej piszą je wytrawni znawcy epoki, z reguły stali współpracownicy *Słownika*. W tomie XVII można wśród nich wymienić m.in. H. Barycza, W. Czaplńskiego, W. Dworzaczka, A. Galosa, J. Gierowskiego, S. Kieniewicza, J. Michalskiego, J. Tazbira, H. Wereszyckiego. Na uwagę zasługują udane biogramy, i to spośród największych, opracowane przez dwie-trzy osoby, jak największy liczbą wierszy w całym tomie życiorys K. Lubeckiego napisany przez J. Jedlickiego, E. Kozłowskiego i T. Mencla, o wybitnych — jak mi się wydaje — walorach ujęcia typu słownikowego, czy też przedstawienie K. Libelta przez A. Galosa i A. Walickiego. Wzorem zwięzłości, a zarazem bogactwa informacji, może być artykuł poświęcony J. Lelewelowi pióra S. Kieniewicza. Wśród biogramów poświęconych ludziom średniowiecza wspomnijmy większe opracowanie Leszka Białego przez J. Wyrozumskiego i Leszka Czarnego przez J. Mitkowskiego.

Jak poprzednie, tak i XVII tom zawiera ogromną liczbę informacji o ludziach tak różnych czasów i dziedzin życia, że trzeba by całego sztabu specjalistów dla właściwej oceny i kontroli opracowań, ewentualnych uwag co do doboru hasła,

treści itd. Historia wielu dyscyplin naukowych, teatru, sztuki, literatury, wojska, polityki itd. została wraz z omawianym tomem wzbogacona o liczne nowe dane. Przykładowo można wspomnieć pokaźną grupę kilkunastu historyków, jak m.in. historyk-slawista T. Lehr-Spławiński, J. Leleweł, T. Lengnich, J. Leniek, K. Lep-szy, L. Lepszy, Cz. Leśniewski, A. Lewak, A. Lewicki, J. Lewicki, E. Likowski, B. Limanowski, W. Lipiński, H. Lisicki, K. Liske, W. Litwanides. Dużą grupę stanowią również lekarze różnych specjalności. Znalazłem w tomie 32 hasła poświęcone kobietom, z czego 8 wypada na Lubomirskie — prawie wszystkie żyjące w XVIII w.; z pozostałych 24 postaci 2 urodziły się w drugiej połowie XVIII w., 19 w XIX w. i tylko 3 w XX w. Czym wytłumaczyć uderzającą bądź co bądź dysproporcję między XIX a XX w.? Spośród 24 kobiet 15 to ludzie pióra i nauki, 5 działaczek, 3 lekarzy, 1 aktorka. Widać w tym zestawieniu wyraźnie zauważone już wcześniej uprzywilejowanie w *Słowniku*, jak byśmy to dziś określili, inteligencji twórczej. Powstaje tu jednak pytanie, czy nasze rozpoznanie biograficzne ruchów i zjawisk ostatniego zwłaszcza stulecia, w których kobiety odgrywały nieraz bardzo istotną rolę, jest dotąd wystarczające i dające gwarancję, że istotnie np. w tomie XVII nie powinno się znaleźć więcej kobiet? Myślę m.in. o tak różnych zjawiskach jak ruchy społeczno-polityczne, niezwykle silny od schyłku XIX w. kobiecy ruch zakonny na ziemiach polskich (tu na dziesiątki tysięcy kobiet nie ma w naszym tomie ani jednej przedstawicielki) czy też ważne miejsce kobiet w polskim państwie podziemnym 1939—44 (w tomie znalazło się kilka osób z tego przede wszystkim tytułu).

Wśród ponad 70 duchownych różnych wyznań występujących w omawianym tomie (ok. 13% biogramów całości) mamy 55 księży katolickich różnych obrządków (w tym 24 biskupów), 5 luteran, 2 rabinów, po 1 przedstawicielu ewangelików, anglikanów, Braci Czeskich, 1 kaznodzieję gromadkarskiego (na Mazurach), 6 ministrów ariańskich. Pożądane byłoby konsekwentne umieszczanie obok biskupów-ordynariuszy łacińskich wszystkich biskupów-zwierzchników diecezji unickich; w tomie mamy 16 pierwszych i 8 z drugiej grupy; zauważyłem brak kilku biskupów: Mateusza Lipskiego bpa mińskiego zmarłego ok. 1840, Wincentego Liskiego — teraspolskiego (zm. 1875) a także unickiego bpa smoleńskiego Heraklita Lisiańskiego — Lisiańskiego vel Lisowskiego, zm. 1771. W poprzednim tomie PSB brak innego biskupa unickiego, włodziemskiego, o podwójnym nazwisku K. Lebecki-Stołpowiecki.

Na 16 przedstawicieli zakonów męskich łacińskich (w tym jednak aż 4 biskupów) — równo połowa — 8 — wypada na 3 największe w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej zarazem nieco lepiej rozpoznane biograficznie zakony: jezuitów, bernardynów i dominikanów; 7 innych zakonów ma po 1 biogramie swych członków, kapucyni — 2. Powstaje pytanie, czy przynajmniej w pracach wstępnych, przy rozważaniu i selekcji haseł słownikowych, nie zapominamy o zakonach od dawna nie istniejących czy też — spośród młodszych gałęzi — zupełnie dotąd nie opracowanych? Wolno np. zadać pytanie, czy słusznie opuszczono pisarza bazylińskiego i opata Benedykta Lenartowicza zmarłego w połowie XIX w.? Zresztą można by poddać pod dyskusję zasady selekcji stosowane przy członkach najbardziej znanych zakonów. Przykładowo biorąc, nie wydaje się słuszne opuszczenie jezuity Aleksandra Lorencowicza, ważnego m.in. w historii związków polsko-ormiańskich w XVII w. Ministrów ariańskich znajdujemy w tomie tytuł prawie co duchownych wszystkich wspólnot protestanckich razem wziętych. Chcielibyśmy mieć większy stopień pewności, w jakim stopniu wynika to z rzeczywistej proporcji ludzi wybitniejszych — w tym tomie zwłaszcza Lubienieckich — czy też znów z dużo lepszego rozpoznania środowiska ariańskiego? A jak wygląda nasze rozpoznanie dziesiątków innych wspólnot religijnych działających w Polsce historycznej czy aktualnej, nie reprezentowanych w obecnym tomie?

Pilniej warto się przyrzeć kategorii osób ważnych dla historii życia religijno-społecznego, tych mianowicie, które otaczał kult. Oczywiście zachować u wypadu wielką ostrożność i krytycyzm, bo za próbami tworzenia czy rozwijania kultów kryją się nieraz przyziemne sprawy i sploty interesów czy prestiżu, przede wszystkim zaś wcale często kultury te nie nabierały w rzeczywistości szerszych rozmiarów. W każdym bądź razie zasygnalizujemy fakt, że z porównania listy wchodzących w grę osób dla Kościoła Katolickiego (*Hagiografia polska*, pod red. R. Gustawa, t. II, Poznań 1972, s. 676 n. — praca ukazała się równocześnie z t. XVII PSB) z hasłami tomu XVII PSB zauważamy brak: 5 zakonników z XIV—XVI w. noszących imię Leonard, Teresy Ligęzy, Zofii Lubomirskiej zm. 1637; przy Annie Ligęza z domu Jakubowskiej zm. po 1632 odnotowano w *Słowniku*, że była żoną Hermolausa Ligęzy, nie zaznaczając nawet, że są ślady otaczania jej po śmierci religijnym kultem. Oczywiście — podkreślmy to raz jeszcze — przed włączeniem hasła poświęconego tego rodzaju osobie należy dokładniej sprawdzić podstawę źródłową jej życia czy późniejszego kultu, jak i rzeczywiste rozmiary tegoż kultu. Powstaje jednak pytanie, czy w tych chociażby przypadkach zrobiono to świadomie, rezygnując z 8 wchodzących ewentualnie w grę biogramów po ich rozpatrzeniu?

Tom XVII PSB zawiera wiele biogramów cudzoziemców związanych mniej czy więcej z Polską. Samo zestawienie wchodzących w grę krajów i narodowości stanowi interesujący ślad głębokich, wolno powiedzieć, codziennych związków społeczności polskiej z innymi. Są tu cudzoziemcy przebywający w Polsce przez dłuższy czy krótszy czas, duża grupa osób pochodzenia cudzoziemskiego czujących się świeżo, często w pierwszej czy drugiej generacji, Polakami, lecz także tacy, którzy prawie wcale u nas nie przebywali, choć potrafili z daleka niemało się zasłużyć. Przykładem może tu być chociażby William Lindley, budowniczy na odległość urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych w Warszawie. Rozumiem trudności, jakie ma zawsze Redakcja z kwalifikowaniem do PSB, zwłaszcza niewątpliwych cudzoziemców, jak i nieuniknioną dyskusyjność wielu decyzji. Na jedną rzecz należałoby w każdym razie zwrócić szczególną uwagę: udzielając, chyba słusznie, wcale szczerze gościny na łamach naszego narodowego *Słownika*, winniśmy zarazem z równą dokładnością pamiętać o ludziach polskiego pochodzenia we wszystkich częściach świata. Od dawna, chyba od początku są z tym niemałe trudności i chyba dopiero — jak już podniosłem na początku — cała sieć dosłownie światowa współpracowników czy korespondentów *Słownika*, mogłaby zapewnić nam w pełni należytą i udokumentowaną informację.

Troska o nieopuszczanie ważniejszych postaci czy całych środowisk jest dla mnie rzeczą ważniejszą aniżeli dyskusyjne czasami umieszczanie postaci budzących wątpliwości. W tomie XVII można by się np. zapytać o celowość umieszczenia biogramu Libiszowskiego nieznanego imienia, opiekującego się T. Kościuszką w drodze do Ameryki, czy też Lenckiego — kompozytora również nieznanego imienia, o którego życiu czy dziełach nic prawie nie wiadomo.

Wyraźnie widoczny jest wysiłek Redakcji przy realizowaniu postulatów wysuwanych w ostatnich latach przez recenzentów, choć pewne uwagi nasuwają się w dalszym ciągu. Częściej np. podaje się informacje dotyczące ikonografii, ale brak ich jeszcze zbyt często; konsekwentnie należałoby też chyba wszędzie informować o publikowanych czy zachowanych fotografiach na początku opisu bibliograficznego, a nie w różnych miejscach przy alfabetycznie zestawionych pozycjach. Dość nierównomiernie przedstawia się nadal sprawa wykorzystywania zasobów rękopiśmiennych. Uzupełnienia Redakcji byłyby tu wykazane, gdy np. w wydrukowanych obok siebie biogramach Mieczysława (zm. 1893) i Romana Leitgeberów (zm. 1954). A. Galos cytuje rękopis S. Leitgebera pt. „Leitgeberowie”, nie czyni zaś tego Jan Jachowski w życiorysie syna Mieczysława, Witolda Stanisława,

zmarłego w 1903 r. Niemalý problem budzą w dalszym ciągu wcale obszerne niekiedy wstawki biograficzne o członkach rodziny, wstawione do właściwych biogramów. Gdy osiągają rozmiary takie, jak np. notatka 22-wierszowa o Michale Lewickim „przy okazji” jego brata, Celsa Lewickiego, należy oczywiście poświęcać takiej osobie osobny życiorys; w innych przypadkach słuszny był chyba wysuwany już wcześniej postulat, by przynajmniej dawać odnośniki do takich „mini-biogramów” w porządku alfabetycznym haseł. W przypadkach większych rodzin bardzo brak tablicy genealogicznej. Czy nie trzeba by ich przewidzieć w jakimś dodatkowym tomie *Słownika* na koniec jego pierwszej serii, może razem z indeksem, który też bardzo będzie przydatny wobec ogromu różnorodnej informacji? Wobec zaś coraz częstszych niewątpliwie prób korzystania ze *Słownika* dla obliczeń i wniosków generalizujących dane dla tysięcy już osób opisanych w jego tomach, ważne staje się szczegółowe podanie kryteriów selekcji i źródeł informacji stosowanych przy kolejnych etapach, a właściwie nawet tomach *Słownika* rodzi się po prostu potrzeba szczegółowej historii *Słownika*, którą oby jeszcze obecna Redakcja dała nam wraz z ostatnim tomem pierwszej serii.

Dwie uwagi drobne: w biogramie Edwarda Lotha brak pseudonimu Gozdawa (por. L. Bartelski, *Mokotów 1944*, Warszawa 1971); KUL w 1921 r. nie nosił jeszcze tej nazwy (s. 18).

Wszystkie uwagi na marginesie XVII tomu *Słownika* dyktuje, rzecz oczywista, tylko troska o jak najdoskonalszy poziom jednego z najważniejszych przedsięwzięć naukowych także i naszej generacji historyków, a nawet humanistyki polskiej w ogólności. Rzeczą zasadniczą jest to, że poziom ten wzrasta niewątpliwie stale, zaś Redakcja daje na każdym kroku nadzieję, jeśli nie wręcz gwarancję, nie tylko dalszej poprawy — za co zresztą wszyscy bierzemy odpowiedzialność — ale i zakończenia pierwszej serii naszego monumentalnego dzieła jeszcze przed końcem obecnego stulecia.